Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 27.01.2022 www.osw.waw.pl

ChRL wobec kryzysu ukraińsko-rosyjskiego

Michał Bogusz

Od połowy grudnia 2021 r. i wirtualnego szczytu przywódców Chin i Rosji Xi Jinpinga i Władimira Putina – gdy ogólnie zadeklarowano wspólny ogląd problemów globalnych oraz konieczność zacieśnienia współpracy i koordynacji działań obu państw – chińscy liderzy oficjalnie nie wypowiadali się na temat kryzysu rosyjsko-ukraińskiego. Problem nie był także publicznie komentowany po kolejnych rozmowach telefonicznych na poziomie przywódców oraz ministrów spraw zagranicznych obu państw. Dopiero 26 stycznia na konferencji prasowej na pytanie przedstawiciela państwowej agencji Xinhua rzecznik MSZ ChRL powiedział m.in., że „NATO jest pozostałością po zimnej wojnie, a jego ekspansja jest typową polityką blokową. Jako największy sojusz wojskowy świata NATO powinno porzucić przestarzałą mentalność i uprzedzenia ideologiczne z czasów zimnej wojny i robić rzeczy, które sprzyjają utrzymaniu pokoju i stabilności". Zarzucił przy tym NATO, że podsyca konflikty geopolityczne.

Komentarz

- Pekin jest żywotnie zainteresowany skutkami międzynarodowymi kryzysu ukraińsko-rosyjskiego, ponieważ elity ChRL i Rosji łączy chęć przebudowy istniejącego porządku międzynarodowego. Przywódcy KPCh liczą, że sukces Moskwy mógłby doprowadzić do poważnego osłabienia NATO, a nawet wręcz do rozpadu wspólnoty transatlantyckiej. Odizolowana od USA, podatna na rosyjską presję militarną i skłócona wewnętrznie UE nie tylko pozostanie otwarta na penetrację ekonomiczną ChRL, lecz także będzie zneutralizowana jako sojusznik USA w rywalizacji globalnej z Chinami. Niemniej Pekinowi zależy na utrzymaniu wrażenia, że rosyjski partner działa niezależnie od niego. Jest to w rozumieniu Chińczyków zarówno ważne dla zachowania przez Putina prestiżu, jak i potrzebne do tego, by zapobiec łączeniu obecnego kryzysu z rywalizacją globalną Chin i USA. Dlatego ChRL długo unikała wszystkiego, co mogłoby sugerować, że dochodzi między oboma państwami w tej sprawie do konsultacji. Pekin obserwuje również, czy przyjęta przez Moskwę taktyka agresywnych działań sprawdzi się i będzie mogła być zaadaptowana w przyszłości na potrzeby rywalizacji chińsko-amerykańskiej w regionie Azji i Pacyfiku.
- Mimo że przywódcy ChRL nie wsparli Moskwy od razu, to propaganda chińskich mediów państwowych dała jasno do zrozumienia, po czyjej stronie opowiada się KPCh. Od połowy grudnia ub.r. widoczny jest w państwowych mediach stopniowy wzrost ilościowy materiałów powtarzających rosyjską narrację o „ekspansji NATO", prowokowaniu „kolorowych rewolucji" przez zachodnie służby na terenie państw byłego ZSRR i „uzasadnionych obawach Rosji o bezpieczeństwo" w obliczu presji USA, podobnej do tej

wywieranej na ChRL. Pojawiają się zawoalowane sugestie, że nieradząca sobie z pandemią COVID-19 administracja Stanów Zjednoczonych szuka wojny dla odwrócenia uwagi opinii publicznej. Powtarzanym też często elementem przekazu jest wskazywanie na rzekome próby USA rozbicia chińsko-rosyjskiej relacji „o najwyższym poziomie wzajemnego zaufania, koordynacji i wartości strategicznej", budującej „nowy typ stosunków międzynarodowych" – jak to nazywa propaganda KPCh, która stara się zarazem za wszelką cenę unikać stosowania terminu „sojusz". Wydaje się, że w ten sposób KPCh nie tylko wyraża wsparcie dla Moskwy, lecz także przygotowuje własne społeczeństwo na spodziewany konflikt ukraińsko-rosyjski.

- Kierownictwo KPCh widzi również analogię między transformacją na Ukrainie a demokratyzacją na Tajwanie. Mimo występujących problemów zmiany społeczno-polityczne w tym pierwszym kraju stanowią niebezpieczny wzór dla społeczeństwa rosyjskiego i zagrożenie dla autorytarnych rządów Putina, podobnie jak funkcjonowanie demokracji na Tajwanie tworzy niebezpieczny precedens w obrębie cywilizacji chińskiej, która zgodnie z propagandą KPCh ma być nastawiona na kolektywistyczne cele i niekompatybilna z takimi wartościami jak wolność jednostki czy liberalna demokracja. Wszystko wskazuje na to, że strona rosyjska postrzega sprawę podobnie, dlatego nie zdementowano stwierdzenia padającego w chińskim oświadczeniu po grudniowym szczycie przywódców, że „Rosja będzie najbardziej zagorzałym zwolennikiem słusznego stanowiska rządu chińskiego w kwestiach związanych z Tajwanem. Będzie też stanowczo sprzeciwiała się podejmowaniu wszelkich działań podważających interesy Chin za pomocą kwestii związanych z Tajwanem, a także będzie dążyła do tworzenia wszelkiego rodzaju «małych grup» w regionie Azji i Pacyfiku". Już po grudniowym szczycie doradca Putina do spraw zagranicznych Jurij Uszakow w wypowiedzi dla mediów stwierdził, że Xi Jinping mówił również o „zwiększaniu zagrożeń dla interesów narodowych Rosji ze strony USA i bloku NATO, które konsekwentnie przesuwają swoją infrastrukturę wojskową w pobliże rosyjskich granic". Przewodniczący ChRL miał też powiedzieć, że „rozumie obawy Rosji i w pełni popiera [rosyjską] inicjatywę wypracowania tych gwarancji bezpieczeństwa [dla niej]". Mimo że stwierdzenia te nie znalazły się w oświadczeniu strony chińskiej, to Pekin ich nie zdementował. Jest to także przejaw zbieżności światopoglądowej rosyjskich i chińskich elit. W percepcji Pekinu zmiana władzy na Ukrainie w 2014 r. była efektem „kolorowej rewolucji" organizowanej przez państwa UE i USA, a obecna polityka Kijowa kontrolowana jest w dużej mierze przez Waszyngton, co m.in. miało doprowadzić do ograniczenia współpracy ukraińsko-chińskiej, jak np. przy zakupie ukraińskiej Motor Siczy. Dlatego Pekin rozumie i akceptuje dążenie Moskwy do zainstalowania w Kijowie autorytarnego, prorosyjskiego rządu, oczekuje tylko, aby pozostał on otwarty na współpracę gospodarczą z Chinami – podobnie jak ma to miejsce w przypadku Białorusi pod rządami Alaksandra Łukaszenki.
- Mimo zbieżności interesów strategicznych nie ma w tej chwili dowodów, że Pekin jest gotowy do podjęcia działań militarnych w Azji Wschodniej na analogiczną do rosyjskiej aktywności na zachodzie skalę. Nie istnieją przesłanki do stwierdzenia, że Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (ALW) osiągnęła już, mimo postępującej modernizacji, zdolność do przeprowadzenia inwazji na Tajwan ani tym bardziej, że szykuje w najbliższym czasie taką kampanię na wypadek konfliktu ukraińsko-rosyjskiego. Nie można jednak wykluczyć, że ChRL mogłaby się zdecydować na mniejszą operację. Mogłaby być ona skierowana

przeciwko Tajwanowi i polegać na zajęciu obszarów lądowych pod administracją tajwańską na Morzu Południowochińskim lub u wybrzeży Chin kontynentalnych. Mniej prawdopodobna jest akcja przeciwko członkom ONZ, z którymi ChRL prowadzi spory terytorialne, takimi jak Indie, Wietnam czy Filipiny. Bez względu na obiekt ataku celem takich działań byłoby udzielenie wymiernej pomocy Rosji poprzez rozproszenie uwagi i zasobów USA. Zarazem jednak Pekin mógłby przede wszystkim chcieć przetestować w ten sposób determinację Waszyngtonu w obronie sojuszników w Azji Wschodniej. Brak zdecydowanej reakcji USA na względnie ograniczoną co do skali operację ALW – który w mniemaniu partyjnych decydentów byłby bardzo prawdopodobny w obliczu poważnego konfliktu w Europie – mógłby bowiem poważnie nadwerężyć wiarę w amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa w regionie.